Ner 193. Kraków, Sroda 24 Sierpnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 23 sierpnia.

Wybrany w maju nowy Sejm kroacki, rozpoczął swą sesyę 4 b. m., a zakończył ją onegdaj wyborem delegacyi do Sejmu węgierskiego. Oprócz tych wyborów, zapełniły krótką sesyę sejmową rozprawy nad adresem. Z przyjemnością zaznaczamy, iż odbyły się one z należytą powagą. Były czasy, gdy Sejm zagrzebski brutalnemi kłótniami, które czasem wyradzały się w czynną zniewagę przeciwników, stanowił odstraszający przykład zebrania parlamentarnego. Wszystkie nieprzyjazne Kroatom dzienniki, ogłaszały wówczas o każdem posiedzeniu długie depesze, pełne dramatycznych skandalów. Teraz posiedzenia tegoż Sejmu zbywają kilku wierszami. Wytrawni patryoci kroaccy z pewnością nie byli dumni z powszechnej uwagi, jaką Sejm zagrzebski zwracał na siebie — gwałtownemi zajściami. W każdym razie powinni być przekonani o tem, że odkąd Sejm ten przestał dostarczać prasie dramatycznego materyału, tem pomyślniej może pracować nad podniesieniem kraju.

Reskrypt królewski, odczytany przy otwarciu nowej 5-letniej kadencyi, wylicza cały szereg prac organicznych, mianowicie: ustawy sanitarne, budowlane, uporządkowanie „zadrug,“ czyli tak zwanych „komunij rodzinnych,“ uporządkowanie prawa polowania i policyi polowej, obowiązku patronatu, reformy w zakresie szkół średnich i sądownictwa i t. d. Wystarcza to zupełnie na 5 letni peryod dodatniej pracy sejmowej. Adres stronnictwa narodowego, przyjęty na posiedzeniu w dniu 19 sierpnia, przyrzeka sumienne wywiązanie się Sejmu z zakreślonego orędziem królewskiem zadania. Tem więcej spodziewa się spełnienia zadania swego, ponieważ „uporządkowane ugodą prawnopolityczne stanowisko kraju, którego nietykalności zawsze jesteśmy gotowi bronić, pozwala poświęcić wszelkie siły rozwinięciu interesów krajowych w zakresie samorządu, i ponieważ Sejm, jakoteż cały naród, czego dowiódł ostatniemi wyborami, żywi zupełne zaufanie dla rządu W. Kr. Mości.“ Stronnictwo narodowe więc, które w ostatnich wyborach ze 100 mandatów zdobyło 87 i z którem głosuje kurya magnatów i biskupów, licząca około 50 członków, stanowczo teraz sprzeciwia się wszelkiemu ponawianiu sporów prawnopolitycznych z Węgrami. To też adres nie wspomina o wcieleniu Dalmacyi.

W toku rozpraw nad adresem, gdy mowcy frakcyi radykalnej wytykali większości pominięcie Dalmacyi, sprawozdawca komisyi adresowej Dr Spevec słusznie odparł, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, w ciągu rozpoczynającego się 5-lecia, kwestya Dalmacyi nie stanie na porządku dziennym Sejmu, a zatem też nie potrzeba o niej wspominać w adresie. Rzeczywiście, jest powszechnie znanym faktem, że ani rząd węgierski, ani wiedeński nie przystaną na wcielenie Dalmacyi do „królestwa trójjedynego.“ Wobec tego faktu, wszelkie podnoszenie w adresach sejmowych konieczności aneksyi Dalmacyi staje się prostą demonstracyą, której się może dopuścić opozycya, nie posiadająca żadnych szans dostania się do steru kraju, ale która nie przystoi większości sejmowej. Tak samo większość sejmowa ominęła dyplomatycznie drażliwą kwestyę Rjeki.

Skrajna frakcya Starcewicza przeprowadziwszy w ostatnich wyborach tylko 8 kandydatów, po raz pierwszy od lat 15 znalazła się w przykrem położeniu, że nie mogła formalnie wnieść własnego projektu adresu, do czego potrzeba 15 podpisów. Wynagrodziła sobie to w ten sposób, że pierwszy jej mowca izraelita Dr Frank, skazany przed 20 laty za obrazę religii, w toku swej mowy odczytał adres stronnictwa „prawa.“ Projekt ten oczywiście neguje ugodę z roku 1868, ale wskutek dziwnej nielogiczności, powołuje się na dyplom inauguralny sejmu węgierskiego z roku 1867. A zatem według dziwacznych prawnopolitycznych teoryj „stronnictwa prawa,“ ugoda zawarta przez sejmy kroacki i węgierski, nie jest legalną; natomiast dyplom, uchwalony przez sejm węgierski, w którym wtedy nie zasiadali posłowie kroaccy, stanowi podstawę publicznego prawa Kroacyi. Zbyteczna podnosić, że logicznym sposobem roszczeń radykałów kroackich do zerwania 8-wiekowej unii z Koroną św. Szczepana i utworzenia tak zw. „Wielkiej Kroacyi,“ tak samo nie można uzasadnić dyplomem inauguralnym sejmu węgierskiego z r. 1867, jak ugodą węgiersko-kroacką z r. 1868. Pominąwszy zresztą wszelkie te kwestye formalne, każdy roztropny polityk pojmuje, że chwila obecna gorączkowych przygotowań do wielkiej wojny i ostrożnego unikania wszystkiego, coby mogło jej wybuch przyspieszyć, wcale nie sprzyja rozwiązaniu prawno-politycznych zagadek i aspiracyj takich, jakiemi studentów wprawia w zapał sędziwy „prorok“ Antoni Starcewicz.

Aby jednak z wyżyn wielkiej polityki na tle panslawizmu zejść na stanowisko nieco praktyczniejsze, p. Frank domagał się w imieniu stronnictwa prawa, aby nadal ban był — wybierany. Oczywiście ta „reforma“ na nicby się nie przydała radykałom kroackim, bo nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy sejm wszystkiemi głosami przeciwko 10 wybrałby banem hrabiego Dragutina Khuen-Hederwarego. A nawet, gdyby ten wybór miał się odbywać nie w sejmie, lecz za pomocą plebiscytu, to wynik ostatnich wyborów sejmowych i świeży wynik wyborów do Rady miejskiej w Zagrzebiu, gdzie stronnictwo narodowe z 40 krzeseł zdobyło 25, nie wróżą wcale zwycięstwa radykalnemu kandydatowi na godność bana! W Kroacyi mąż, obdarzony tym tytułem, jest równocześnie prezesem gabinetu i namiestnikiem. Ani nawet w Anglii, ani w żadnem innem państwie konstytucyjnem nie wprowadzono jeszcze metody wyboru prezesa gabinetu lub namiestników. Zawsze i wszędzie w tej mierze decydujący wpływ i stanowcze veto w kwestyi osobistej przysługuje monarsze. To też tego dezyderatu kroackiego „stronnictwa prawa“ nie można traktować na seryo; stanowi on tylko nowy dowód płodności tych panów w pomysłach dziwacznych.

Naczelnik ich Starcewicz skorzystał także z ostatnich rozpraw nad adresem, aby zaznaczyć swą posuniętą do fanatyzmu nienawiść do Serbów. Niemal równie gwałtownie odpowiedział jeden z dwóch „niezależnych“ posłów serbskich, redaktor Jowanowicz. Stronnictwo narodowe obejmuje tak umiarkowanych Kroatów, jakoteż umiarkowanych Serbów, i właśnie ten stosunek znacznie się przyczynia do zabezpieczenia pokoju narodowościowego w Kroacyi. Skoroby się wzmogła z jednej strony frakcya Starcewicza, z drugiej strony nie mniej radykalna frakcya serbska Jowanowicza, sejm zagrzebski stałby się areną namiętnej i gorszącej walki dwóch narodów królestwa trójjedynego.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

Otrzymaliśmy wczoraj wieczór telegraficzną wiadomość o odwołaniu wielkich manewrów w Galicyi.

Jakkolwiek stan zdrowotny w kraju naszym obecnie nietylko jest dobry, ale właśnie pod względem chorób i przypadłości żołądkowych, jak n. p. dysenterya itp. znacznie pomyślniejszy niż w ciągu kilku lat ostatnich; jakkolwiek na przestrzeni stumilowej, po za granicami Galicyi, nie stwierdzono dotychczas ani jednego nawet sporadycznego wypadku cholery — postanowiono wszakże odwołać zapowiedziane wielkie manewry pomiędzy 10 a 11 korpusem armii, a to bacząc na zaniepokojenie ludności, wywołane głosami dzienników pozakrajowych o szerzeniu się cholery, i chcąc uniknąć najmniejszego nawet powodu do zarzutu, iż wskutek nagromadzenia znacznych sił wojskowych pomyślny stan zdrowotny w kraju został na niebezpieczeństwo pogorszenia narażony. Na decyzyę tę wpłynął też bez wątpienia wzgląd na panujące obecnie niezwykłe upały, które, jak się dowiadujemy, spowodowały również odwołanie manewrów dywizyjnych w okolicach Wiednia.

W odwołaniu manewrów mamy jeszcze jeden dowód więcej zapobiegliwej pieczołowitości najwyższych sfer decydujących, które wszelki nawet pozór niebezpieczeństwa od kraju naszego odwrócić pragną.

Z najżywszą też radością pospieszamy donieść, że upragnione przez całą ludność kraju naszego przybycie Najjaśniejszego Pana, wskutek odwołania manewrów wojskowych, nie dozna żadnej zmiany.

Przegląd polityczny.

Hr. Taaffe udał się na kilkodniowy pobyt do Ellischau, dokąd także wyjechał włoski ambasador hr. Nigra, jako gość prezesa gabinetu. Opuścili także Wiedeń ministrowie Gautsch i Kuenburg. O przebiegu, a raczej o rezultacie ostatniej konferencyi ministeryalnej nie znajdujemy żadnej autentycznej wiadomości. Prawdopodobnie ułożono na niej program prac parlamentarnych. W tej mierze donosi *N. fr. Presse*, iż sejmy mają być zwołane już w pierwszej połowie września i że odnośny patent cesarski pojawi się w najbliższych dniach. Gdy delegacye zbierają się 1 października (wedle *Polit. Corresp.* 5 października), przeto zdaje się, iż tym razem sejmy i delegacye będą równocześnie obradowały. Nie mając pod tym względem dotąd żadnej bezpośredniej informacyi z Wiednia, nie możemy temu doniesieniu ani zaprzeczyć, ani też je potwierdzić.

Również o dalszych zamiarach co do ewentualnego powołania nowego ministra do gabinetu, krążą tylko same pogłoski i plotki. Mówiono, że prof. Randa ma zostać czeskim ministrem rodakiem, a równocześnie donoszono, iż hr. Thun lub hr. Kielmansegg ma być mianowany ministrem spraw wewnętrznych, podczas gdy hr. Taaffe zatrzymałby tylko prezydyum gabinetu. Co do tych pogłosek pisze półurzędowa *Extrapost*: Rozpowszechniane w zeszłym tygodniu pogłoski, że hr. Taaffe tekę spraw wewnętrznych złoży w inne ręce i ograniczy się na kierowaniu polityką rządową, polegają na myśli, jaką hr. Taaffe poruszył w sferze decydującej wówczas, gdy stan jego zdrowia wykazywał mu potrzebę ulżenia sobie ciężaru pracy. Rzecz też naturalna, że na ten wypadek myślano o poruczeniu tej teki jednemu z politycznych szefów trzech najważniejszych okręgów administracyjnych (hr. Badeni, hr. Thun i hr. Kielmannsegg). *Montagsrevue* zaś podaje następujący telegram z Pragi: Z pomiędzy wszystkich kombinacyj, odnoszących się do mających nastąpić zmian, a względnie uzupełnień w gabinecie, ani jedna nie jest trafną. Nawet ową, z obecnym stanem rzeczy jeszcze najprędzej licującą wiadomość, że jeden z członków arystokracyi czeskiej ma być do gabinetu powołanym, uważają ze strony kompetentnej za przedwczesną. Zanimby decyzyę powziąć można, musi przyjść do stanowczego wyjaśnienia stosunków stronnictw. Konferencye stronnictw obecnie niczego w tym względzie nie dokażą. Niema też żadnego powodu do nagłego załatwienia tej sprawy.

Zmiana gabinetu w Serbii zwraca na siebie powszechną uwagę politycznego świata. Zaszła ona dla samego radykalnego stronnictwa bardzo niespodziewanie; jeszcze sobotni Nr dziennika urzędowego *Odjek* polemizował z niektóremi dziennikami zagranicznemi, twierdząc, że przedwcześnie piszą o możliwym upadku gabinetu Pasicza, do czego wcale niema pozytywnych powodów. Równocześnie jednak podał *Odjek* wiadomość, że prezydent ministrów, Pasicz, zaprojektował rejencyi zwołanie nadzwyczajnej sesyi skupczyny na dzień 27 b. m., przywiązując do tej sprawy kwestyę gabinetową, i że rejencya zastrzegła sobie pewien czas do ostatecznej decyzyi. Wiedeńskie biuro korespondencyjne jeszcze w niedzielę otrzymało z oficyalnych sfer belgradzkich zapewnienie, że przesilenie jest już pomyślnie załatwione i że niepokojące pogłoski rozszerza jedynie opozycyjne stronnictwo liberalne. W godzinę potem nadeszłe depesza o powołaniu Avakumowicsa do steru rządów. Przedwczoraj rano Pasics przyszedłszy, jak zazwyczaj, do swego biura, otrzymał pisemną decyzyę rejencyi. Rejent, jenerał Belimarkowics mianowicie odmówił swego podpisu na dekrecie, zwołującym skupczynę, pod pozorem, że lojalność dynastyczna obecnego prezydenta gabinetu nie daje dostatecznych rękojmi. Wobec tego rejent Ristics zgodził się na przyjęcie dymisyi całego gabinetu. Popołudniu o godz. 5 ukazało się nadzwyczajne wydanie gazety urzędowej, zawierającej ogłoszenie tej dymisyi. Czterej członkowie dotychczasowego gabinetu: Velimirovics, Milosavljevics, Nikolics i Tuszmanics powołani zostali do rady stanu; Gjorgjevics otrzymał stanowisko posła w Paryżu.

Nowy gabinet składa się z osób następujących: Jovan Avakumowics (prezydyum i sprawy zagraniczne); jenerał Antoni Boghiczewics (wojna); dyrektor kolei państwowych, Dymitr Stojanowics (finanse); rektor uniwersytetu, Kosta Alkovics (roboty publiczne); profesor uniwersytetu, Jovan Boskovics (oświata); adwokat Stojan Ribaracs (sprawy wewnętrzne); dep. Żiwoin Velicskovics (sprawiedliwość), oraz dyrektor banku hipotecznego: „Uprava fondowa“, Svetozar Gwozdics (handel). Nowy gabinet jest na wskróś liberalny, jego członkowie są zdecydowanymi stronnikami Risticza i dynastyczna ich lojalność nie podlega żadnej wątpliwości. Różnice poglądów co do sprawy królowej Natalii zostały już prawdopodobnie przedtem w duchu zdania Risticza wyrównane. Nowy rząd napotka jednak niewątpliwie na niezmierne trudności. Wszystkie radykalne frakcye stawią mu zapewne jednolity opór, a rozporządzają niewątpliwie w skupczynie znaczną większością. Przypuszczać należy, że pierwszą czynnością gabinetu będzie puryfikacya administracyi z radykalnych żywiołów, ażeby potem módz przedsięwziąć nowe wybory. Rozwiązanie skupczyny niewątpliwie nastąpi niebawem. Z wielu stron przypuszczają, że wśród gwałtownej walki politycznej, jaka się teraz wywiąże, wrowadzoną będzie na porządek dzienny także kwestya dynastyczna. Pierwszem postanowieniem gabinetu Avakumowicsa była już dymisya radykalnego prefekta miasta Belgradu i nominacya w jego miejsce liberalnego profesora Akademii wojskowej, Pawła Denics'a. Na dzień 4 sierpnia został zwołany do Aleksinacza wiec stronnictwa radykalnego, około którego skupia się teraz główna uwaga ludności serbskiej. Za granicą gabinet Avakumowicsa powitany zostanie sympatycznie jedynie w Rosyi, która w nowym szefie rządu i jego przyjaciołach znajdzie bardzo wierne i bardzo oddane narzędzie; dla zachodniej Europy, a zwłaszcza dla naszej monarchii, o ile już Pasicz ze swemi filorosyjskiemi tendencyami mało był sympatyczny, o tyle Avakumowics, który w tych tendencyach o wiele dalej się porusza, jeszcze mniej sympatycznie przedstawiać się musi.

Jak doniosła wczorajsza depesza, *Figaro* ogłasza *interviev* swego redaktora p. Emila Berra z prezydentem ministrów bułgarskich p. Stambułowem. Rozmowa toczyła się około sprawy ostatniego zofijskiego procesu. Stambułow zauważył, że dzienniki francuskie nazwały straconych męczennikami. Ale trzeba było porównać tych ludzi z ich ofiarami właśnie. Rzeczywiście są u nas męczennicy. Dlaczego prasa francuska nie nazywa męczennikiem Belczewa? Publikacya znanych dokumentów była potrzebna, aby postępowanie bułgarskiego rządu wyjaśnić i usprawiedliwić. Dokumenta nie są bynajmniej apokryfami. Ogłoszone zostaną niebawem jeszcze inne dokumenta, któremi cały świat się zbuduje. „Lud jest z nami — mówił Stambułow — ponieważ zależy mu na nie-

---

ANIMA VILIS.

(9) POWIEŚĆ

przez ***Maryę Rodziewiczównę.***

(Ciąg dalszy).

Noc była gdy wrócili do domu. Doktora wprost z sań zabrano do chorego. Kobiety przyjęły Mrozowickiego. Zdawało mu się, że panna Marya spojrzała badawczo po jego odzieży, więc co rychlej się przebrał, a pożyczony kożuch i wojłoki w milczeniu złożył w jadalni.

Zobaczyła to i wtedy spojrzała w jego oczy, a wzrok jej stał się z chłodnego ponurym. Bez słowa też wstała i sprzątnęła odzież i nie przemówiła doń tego wieczora. Z obojętnych stawali się wrogami. Rwała się też rozmowa z Utowiczową i chłopak wcześnie do swego mieszkania się schronił. Sam nie pojmował, jak wytrwa dłużej w takich warunkach. Nuda go też obejmowała nieokreślona, a nieznośna.

Nazajutrz przedstawił siebie i swe papiery do miejscowej władzy. Urzędnik, przeczytawszy paszport, zaczął się śmiać.

— Wiecie — zawołał do obecnych chłopów — będziemy mieli szlachcica w swoim powiecie! Ot, on!

Wszyscy zawtórowali śmiechem, aż się młody oburzył:

— Cóż to śmiesznego? Niejeden ja! — rzekł. — Jest doktor Gostyński, jest Rudnicki, jest Żukowski.

— A nie! Oni swe szlachectwo zgubili za Uralem. Ty jeden.

— Jest i drugi! — ktoś wtrącił.

— Kto?

— A Farafontow.

— Widział jego kto z was?

— Nikt, ale wszyscy z niego się śmieją!

Wreszcie ten demokratyczny kraj ubawił i samego Mrozowickiego. Zaczął się i on śmiać z tej osobliwości syberyjskiej, uścisnął dłoń ojca Andryanka, swego urzędowego zwierzchnika i wyszedł z gminy.

Lebiaża, choć się wsią zwała, miała pozór miasteczka. Domy drewniane, piętrowe, ozdobione rzeźbą, ogrodzenia porządne, często, gęsto sklepik, ludność bardziej handlowa, niż rolnicza, za wsią okazała cerkiew, a na wstępie ogromny szynk. Taki był wygląd ulicy. Za wsią Toboł, sążniowemi lodami skuty, leżał w oprawie z marnej sośniny, a za rzeką czerniała druga wieś, Nagorna, dalej step bezbrzeżny, biały.

Antoni wdrapał się na wzgórze i długo patrzał. Wszędy śmiertelna pustka i nicość przyrody. Nie chciało się wierzyć, że jest potęga, co tu życie wskrzesi. Biedak ciężko westchnął. Pojął ową nieprzepartą chęć ucieczki z tej strasznej krainy, odbiegła go wszelka otucha. Apatycznie powlókł się do domu.

Doktor już do drogi był gotów i dla niego stały konie zaprzężone. Dał mu stary potrzebne instrukcye, list do Szyszkina, wyprawił na rewizyę opasów, a sam po zboże ruszył.

Pojechał tedy Mrozowicki raz pierwszy za interesem swego chlebodawcy. Pojechał i przepadł. Doktor wrócił ze zbożem i rozesłał je po gorzelniach. Zdziwił się, nie znalazłszy Antoniego. — Szumski się też od paru tygodni nie pokazywał.

Panna Marya nie okazywała ani zdziwienia, ani przykrości z opieszałości narzeczonego. Na uwagę ojca ruszyła ramionami.

— Nie zginie. Przyjedzie! — odparła obojętnie.

— Coś ty nie bardzo o niego dbasz? — oburzyła się Utowiczowa.

— Dbam o to, co i on: o moje pieniądze — zaśmiała się ironicznie.

— To po coś go przyjęła? — mruknął ojciec.

— Bo każdy takiż sam. Nie wszystko jedno, ten, czy inny.

— O! serce u ciebie, serce! Boże od niego broń dobrych ludzi! — sarknęła Utowiczowa.

— Nikogo nie częstuję! — odcięła ostro dziewczyna.

— Daj jej ciotka spokój — wmięszał się doktor. — Ma racyę. Kto serca nie ma, zdrów będzie i ludzie go nie zdepcą. Zimna ona, cóż robić! Taka zostanie. Ale gdzie się podział Mrozowicki? Czy pieniądze mu ojciec dał jakie?

— Może go już podejrzywasz! Przyjaciel Antosia, złodziej! — gniewnie burknął stary.

Dziewczyna zmarszczyła brwi.

— Wcale nie. Może być uczciwy. Myślałem o rozboju. Zresztą mógł zachorować. Nie ma stosownej na ten mróz odzieży.

— Przecież mu dałaś kożuch?

— Nie przyjął, więc drugi raz nie proponowałam.

— Zapewne; niech raczej umrze, byleś ty nie potrzebowała fatygować swego serca.

— A co! Dobrodziej to samo mówi, co ja — tryumfująco zawołała Utowiczowa. — Nie ma serca, nie ma!

Ksiądz Ubysz nawet popatrzał na dziewczynę, która pochylona u stołu szyła, milcząc.

— Żebym mówił językami wszystkiej ziemi, a miłości nie miał, będę jako miedź brząkająca i jako cymbał grzmiący — zacytował swym bezdźwięcznym głosem.

Doktor coś zamruczał niechętnie i wyszedł. Z za drzwi do Utowiczowej się odezwał:

— Weź ciotka ten kożuch i połóż mu w stancyi. Ja się z nim rozmówię.

Stara podreptała spełnić rozkaz, ksiądz powlókł się do kuchni, węsząc zapach świeżego ciasta. Dziewczyna szyła. Po chwili na płótno spadła jedna łza, druga, trzecia. Wzrok się zaćmił, złożyła robotę.

Na ulicy rozległ się dźwięk znajomych sań. Wzdrygnęła się, zerwała i uciekła. Gdy Szumski się ukazał, nikogo nie było w pokoju. Zaczął tedy nucić półgłosem.

Na to hasło ukazał się doktor.

— Cóż to zapomniałeś o nas! — powitał.

— Broń Boże! Ogromnie byłem zajęty.

— Widziałeś Mrozowickiego?

— Kto to taki?

— No, mój nowy pomocnik.

— Ten bawół! Nie.

— Bo go posłałem woły obejrzeć. A ty zkąd jedziesz?

— Z Kurhanu. Szyszkin mnie trzymał tydzień dla różnych rachunków.

— Nie rozumiem, co się stało chłopcu!

— Chłopcu? Kirgizi go może ukradli!

— Nie żartuj! Jestem na seryo niespokojny.

Szumski ziewnął. Miał minę zmęczoną, oczy czerwone. Rozruszał się na widok narzeczonej. Animusz jednak wydawał się sztuczny. Panna Marya parę razy spojrzała nań badawczo i nie rozchmurzyła oblicza. Jedna Utowiczowa śmiała śmiała się z konceptów faworyta.

Spożyto wieczerzę i rozmawiano przy kominie, gdy drzwi skrzypnęły i wszedł Mrozowicki tak cicho, że go zrazu nie dojrzano. Biały był od mrozu, i zamiast zwykłego pozdrowienia tylko ustami bez dźwięku poruszył. Nie zdejmując kożucha, usiadł w kącie, przy piecu.

Panna Marya wstała i podeszła do niego.

— Wypij pan! — rzekła, podając mu wódki.

— Jesteś przecie! — wykrzyknął doktor — co, przemarzłeś do pół śmierci! Pijże, prędzej!

Po chwili dopiero zdołał przełknąć.

— Mógłby pan być wytrzymalszym, sądząc z pozoru! — zawołał Szumski. — Dziś nawet mróz nie wielki! Ja go nie czułem. Prawda, że mam moc stalową na wszystko. Ależ, pani się tyle fatyguje. Przecie ten pan nie kaleka, może sobie sam usłużyć! Jabym, konając, nie pozwolił, aby kobieta dla mnie się trudziła. Ruszże się pan!

Mrozowicki popatrzał nań w milczeniu.

— Inteligentny subjekt! — zamruczał Szumski.

— Daj mu spokój! Zmarzł, zbiedniał, ledwie żyw. Niech służy, kto temu winien.

Doktor, mówiąc to, spojrzał surowo na córkę. Krajała właśnie chleb. Poczerwieniała, nóż się ośliznął, i przeszedł po ręku. Krew trysnęła na tę kromkę obcego przybysza. Utowiczowa krzyknęła wielkim głosem:

— O Boże! Krew na chlebie! Fatalne!

Szumski poskoczył po wodę, doktor po jakiś eter, Utowiczowa po płótno.

Mrozowicki żałośnie, poczciwie na dziewczynę spojrzał:

— Niech pani mi daruje — szepnął — nikomu waszego chleba nie przyszedłem odbierać. Może, da Bóg, prędko przestanę pani dokuczać! Widzę, jak mnie pani nie cierpi!

Zawiązała rękę chustką i rzuciła mu ostre spojrzenie.

— Dowiedziona rzecz, że ja wszystkich nie cierpię! — mruknęła niewyraźnie.

Zbiegli się wszyscy, opatrzono skaleczenie i zapomniano o Mrozowickim.

Ale on już odtajał, czuł powracające życie i czucie, i nagle wśród ogólnej rozmowy ozwał się, zwracając do doktora:

— Gdzie pan każe te skóry złożyć, com przywiózł?

— Jakie skóry?

— A z wołów. Dziesięć mam, a cztery zginęły, bo psy poszarpały byki.

— Jakie byki? Co ty pleciesz?

— Woły po gorzelniach, które pan kazał obejrzeć. Stoją niesłane, w nawozie, wyżej kolan, no i czternaście padło, więc zabrałem skóry.

— Miły z pana posłaniec! — zaśmiał się Szumski.

— Ja ich nie miałem pod dozorem. Com znalazł, to raportuję — odparł Antoni spokojnie.

— Ładny snać porządek u ciebie! — z przekąsem mruknął doktor.

— Mówię panu, tydzień byłem nieobecny, te przeklęte rachunki. Bezemnie tam niema głowy! Ja ich nauczę!

— Mnie już nauczyłeś. Czternaście wołów, zarobek przepadł. Ależ i ty, Antoni, tydzień siedzisz niewiadomo gdzie i po co?

— Przepraszam pana, pan Szyszkin mnie zatrzymał w Utiackiej.

— To znowu co? Tylkoco Szumski dowodzi, że siedział tydzień z Szyszkinem w Kurhanie.

— Nie wiem, z kim był pan Szumski. Kiedym przyjechał do Utiackiej, pan Szyszkin miał kłopot, bo mu się popsuła pompa. Więc mu ją narządziłem i zmitrężyłem dwa dni. Mówił, że za widzeniem przeprosi sam pana.

— Pi, pi! To pan już bez mojej protekcyi wśliznął się do starego niedźwiedzia. No, no, winszuję sprytu.

— Nie wiele go zużyłem. Rad byłem usłużyć w biedzie człowiekowi.

— No, sądzę, że i nagrodą pan nie pogardził. Stary, jak pijany, bywa szczodry!

— Przy mnie był trzeźwy.

— Więc nie szczodry, co? W Europie lepiej cenią kunszt pański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zależności, a czuje niebezpieczeństwo, jakie mu grozi ze strony Rosyi. Przed dwoma laty starałem się u cara o oficyalne uznanie prawnopolitycznych stosunków w Bułgaryi. Dziennikarz Tatiszczew przywiózł mi warunki cesarza. W zagranicznej polityce mieliśmy iść za inspiracyami rosyjskiemi, rosyjscy oficerowie mieli stanąć na czele armii, a rosyjska flota stacyonować w porcie w Burgas. Odpowiedziałem, że wówczas Jego Ces. Mości pozostawałoby tylko przybyć tutaj i pobierać osobiście nasze podatki. Chcemy być wolni i dlatego od siedmiu lat stoimy z bronią w ręku w otwartym wyłomie.“

Korespondencya „Czasu“.

Warszawa 18 sierpnia.

(X. Y. Z.) Sprawy teatralne, wobec braku szerszego społecznego życia, zajmują u nas gorączkowo opinię. Nic więc dziwnego, że do tej chwili ostatnie zmiany teatralne są przedmiotem najrozmaitszych komentarzy i sądów. Podaję wam z nich te, które uważam za najbardziej wiarogodne. Dymisyę jenerała Palicyna, z urzędu prezesa dyrekcyi teatrów, przypisują różnym powodom. Najgłówniejszym jest ten, że przestał on być w zamku *persona grata*. Pracowało nad tem grono nieprzyjaciół, popierane podobno przez Maryę Andrejewnę, na której względy nie umiał Palicyn zasłużyć. Zaciętymi wrogami Palicyna było pewne koło szowinistów rosyjskich, których opinie przed rokiem brutalnie wyraził prof. uniwersytetu Samokwasow, podczas głośnego zajścia w rosyjskim klubie, zażegnanego powagą samego Hurki.

Zajadli rusyfikatorowie mieli urazę do Palicyna, że nie postępuje w ich duchu, ale właściwie mówiąc, zarzuty te nie miały racyi. Za rządów Palicyna rosyjska trupa zaczęła co rok systematycznie zjeżdżać na szereg przedstawień. Myślał on nawet o sprowadzeniu na pewien czas rosyjskiej opery, a stanowczo przyczynił się do rozbicia resztek opery polskiej, która stała się kosmopolityczną, i była wyłącznem polem popisu dla artystów zagranicznych, zwykle niefortunnie wybieranych. To wszystko robione było na rozkaz z zamku. Oprócz tego jenerał Palicyn uczynił język rosyjski obowiązującym dla administracyi teatru, pozwalając jednak, aby artyści, dyrektorowie i reżyserowie zwracali się do dyrekcyi z podaniami w języku polskim. Podobno całe archiwum dyrekcyi zostało urządzone po rosyjsku, również wszystkie kontrole i księgi rachunkowe.

Główną przyczyną ustąpienia Palicyna jest niby niefortunny stan finansowy teatrów i rzeczywiście trochę nieoględna jego ekonomiczna gospodarka. Przyczyny jednak tego stanu nie są bynajmniej winą b. prezesa. Olbrzymi niedobór, wynoszący przeszło 350.000 rs. powstał częściowo z przekroczenia budżetu na przebudowę wielkiego teatru, częściowo z niedoborów sezonu teatralnego z roku 1890/1, podczas którego Teatr Wielki był zamknięty a publiczność nie chciała chodzić do teatru letniego w Saskim ogrodzie, z wielkim kosztem ogrzewanego za pomocą pieców gazowych. Że przebudowa Teatru Wielkiego będzie ruiną finansów instytucyi — przewidział to jeszcze nieboszczyk senator Gudowski, poprzedni prezes, nieznośny pod względem artystycznym, ale wyborny administrator, który za pomocą energicznie przeprowadzonego systemu oszczędności uporządkował finanse. Dawniejszy Teatr Wielki przy niektórych melioracyach mógł długo jeszcze być dobrym dla Warszawy w naszych ciężkich czasach. Daleko bardziej domagał się przeróbki Teatr Rozmaitości z brudnemi, ciasnemi schodami, nie mówiąc już o prawie niemożliwej sali Małego Teatru.

Teatr Wielki, jak wiadomo, został przebudowany prześlicznie dzięki gorliwości i dobrej woli jenerała Palicyna, który stał na czele komisyi budowlanej. Pod względem jednak praktycznym popełniono ważne błędy, ponieważ nie radzono się głosu kompetentnych reżyserów i artystów. Sala Teatru Wielkiego, jasna, wesoła i elegancka, ma za mało krzeseł, za dużo lóż, które prawie nigdy nie bywają napełnione. Z niektórych bocznych lóż i miejsc na balkonach publiczność nic nie widzi sceny. Oprócz tego rozmiar zbyt wielki samej widowni sprawia, że wystawa sztuk nowych jest bardzo kosztowną. Chociaż na maszyneryę sceniczną wydano przeszło 160.000 rs. (! ?), antrakty podczas widowisk trwają nadto długo. Cała publiczność sarka na zbyt wysokie ceny, (nawet niższych kategoryj), jak na nasze stosunki. Wskutek tego sala Teatru Wielkiego bywa zwykle zapełnioną od góry, gdy loże najczęściej są puste, a krzesła bardzo słabo zajęte.

W dziedzinie operowej niepodobna uważać gospodarki jen. Palicyna za pomyślną. Śpiewacy sprowadzeni za pośrednictwem p. Millera, rzadko kiedy zyskiwali względy publiczności bardzo wybrednej i łakomej na rzeczy nadzwyczajne. Reżyserya spoczywała w ręku ludzi przeżytych pp.: Matusińskiego i Kozieradzkiego i była prowadzoną rutynicznie. Osobista interwencya jen. Palicyna, który gorączkowo przyspieszał nowości, pod względem artystycznym często nie wychodziła na dobre, jak o tem świadczą premiery *Zemsty Katalońskiej* lub *Wolnego Strzelca*.

Dla komedyi i dramatu jenerał Palicyn miał jaknajlepsze intencye, starając się postawić ten dział na możliwie świetnej stopie. Nie sprzyjało mu jednak szczęście, albowiem za jego właśnie rządów personal dramatu stracił najlepsze swoje siły: Królikowskiego, Żółkowskiego, Tatarkiewicza i Wisnowską, której głośny proces posłużył wrogom b. prezesa do szykanowania go. Braki personalu starał się jenerał Palicyn uzupełniać, o ile można było, nowemi siłami, angażował Frenkla, Wojdałowicza, a w ostatnich czasach pannę Morską i pannę Junoszę, nie mówiąc o innych mniej szczęśliwych nabytkach. Oprócz tego jenerał Palicyn zasłużył się reformą artystycznego kierownictwa dramatu i komedyi, które dawniej, wedle utartej rutyny, spoczywały przez długie lata w ręku jednego reżysera, chociaż na całym świecie dzieje się inaczej. Było to u nas wygodnem dla reżysera, ale bardzo niekorzystnem dla instytucyi. Repertuar kulał zawsze, nowości wystawiano bardzo leniwo, gdyż jeden reżyser nie mógł sprostać zadaniom bardzo różnym i skomplikowanym. Jeszcze za życia Tatarkiewicza, jenerał Palicyn rozdzielił funkcye reżysera, stworzył nową posadę reżysera repertuaru, którą powierzył p. Kotarbińskiemu. Tatarkiewicz został reżyserem do wystawiania sztuk, a Ładnowskiego dodano mu za pomocnika, w tym celu podobno, aby rozwinął zaniedbany dotąd dział wyższego dramatu. Po śmierci Tatarkiewicza, trójca reżyserska zamieniła się na duumwirat. P. Kotarbiński prowadził repertuar — Ładnowski wystawiał sztuki, obaj podobno wzajemnie sobie pomagali w swoich działach. Trzeciego reżysera dyrekcya im nie dodała, co było błędem, narażającym na szwank całą nową organizacyę. Reżyserya pracowała ruchliwie ze zmiennem szczęściem, które sprzyjało podczas zeszłego lata i zimy, zawiodło podczas jesieni i wiosny. Z personalu ubyły siły potężne, ze śmiercią Tatarkiewicza i Wisnowskiej repertuar był zrujnowany, nowych sztuk oryginalnych brakło, a zagranica dawała ich bardzo mało. Starano się tedy dawać dużo nowości ze zbytnim czasem pośpiechem. W sezonie zimowym Teatr Rozmaitości szedł bardzo dobrze — na repertuar Teatru Wielkiego wprowadzono Szekspira i Byrona. Za zgodą dyrekcyi reżyserowie urządzili niektóre ulepszenia — szczególniej próby jeneralne w obecności przedstawicieli prasy, która szczerze popierała najważniejszy dział naszego teatru.

Mówiąc o prasie, a chcąc być szczerym, muszę uczynić jedno tylko zastrzeżenie, co do p. Kazimierza Zalewskiego. Jest on niewątpliwie dobrym znawcą teatru i zręcznym stylistą, a od czasu gdy Bogusławski, najlepszy i najbardziej bezstronny krytyk pisuje w *Gazecie Polskiej*, która czytaną jest w pewnych tylko kołach, p. Zalewski stał się niejako wyrocznią i przedstawicielem opinii w kwestyach teatru, bo pisuje recenzye w najpoczytniejszym *Kuryerze Warszawskim*, chociaż sam jest redaktorem *Wieku*. Wpływ jego mógłby być przeto bardzo pożyteczny, gdyby p. Zalewski kierował się zawsze tylko bezstronnością, a nie uprzedzeniami, nie chęcią dogodzenia własnym sympatyom i antypatyom.

Teatr Mały pod rządami Palicyna rozwijał się, dzięki sprytowi i energii p. Śliwińskiego, który korzystając ze szczęśliwych okoliczności, potrafił zdobyć sobie pozycyę najbardziej samodzielną, był wielkorządcą w swym teatrzyku na uboczu. Przykład ten jest pouczający. Tylko zupełne zaufanie do artystycznych kierowników przy dobrym ich wyborze może zapewnić powodzenie teatrowi. Nie rozumieją tego zwykle niefachowi prezesi teatrów warszawskich, zbyt zazdrośni o władzę, krępują robotę ludzi fachowych. Jenerał Palicyn zrozumiał to odnośnie do p. Śliwińskiego i dobrze na tem wyszedł. P. Śliwiński pod względem finansowym prowadzi Teatr Mały bardzo korzystnie, ale wierzy tylko w operetkę i farsę francuską. Dawniej dawano tam więcej sztuk oryginalnych, próbowano dramatów ludowych i melodramatów. Na tej drodze Teatr Mały stałby się może teatrem ludowym, którego nam bardzo potrzeba. P. Śliwiński jest rzutki i sprytny, daje w swoim rodzaju dobre nowości, zresztą wojuje operetką, na którą tłumnie uczęszcza publiczność, mająca mniej wybredne gusta. Wogóle, pomimo klęsk finansowych, rządy jenerała Palicyna były dla teatrów: Rozmaitości i Małego korzystne.

Oprócz niektórych rusyfikacyjnych zapędów, był Palicyn zwierzchnikiem oddanym instytucyi, czasami porywczym i despotycznym, ale w ogóle prawdziwym gentlemanem, ceniącym godność teatru i życzliwym dla podwładnych. Pracę sumienną cenił, rozumiał położenie biedniejszych w ciężkich naszych warunkach. Ujemną stroną jego rządów były niektóre wpływy postronne kilku osób, z czego wytwarzało się wiele plotek, intryg i komerażów. Ale któryż na świecie teatr, zwłaszcza rządowy, jest od tego wolny?

Gdy jenerał Palicyn, czując podobno zmianę usposobień w Zamku, podał się do dymisyi, jak wiadomo utworzono w początku czerwca komisyę, złożoną z jenerałów Mayera i Sołncewa, oraz p. Bujny, jednego z Polaków, który potrafił dotąd utrzymać stanowisko wpływowe w Zamku. Zadaniem komisyi było wykazanie przyczyn finansowych niedoborów, oraz środków, za pomocą których możnaby je usunąć. Dotąd komisya nie skończyła prac swoich. Nie wykryła jednak i nie wykryje zapewne nic innego nad to, co wszystkim wiadomo, że przebudowa Teatru Wielkiego była powodem ruiny.

Po ustąpieniu jenerała Palicyna mianowany czasowo prezesem pułkownik Karandiejew, zabrał się energicznie do poprawienia interesów. Nowy prezes pełnił dotąd przy Hurce obowiązki urzędnika i sztabowca do szczególnych poruczeń. Jest to czterdziestokilkoletni ruchliwy człowiek, który dotąd nie pełnił żadnych szerszych, administracyjnych czynności. Pod względem kwalifikacyj intelektualnych podobno nie może się porównać z poprzednikiem. W obejściu łatwy i popularny, ma jednak dużo rosyjskiej bezwzględności. Oświadczył on uroczyście paru dziennikarzom warszawskim, że rząd nie ma zamiaru rusyfikować teatru, że on chce utrzymać teatr polski i przedewszystkiem dbać będzie o kasę, potem dopiero pomyśli o sztuce.

W tym duchu zrobił układ z redakcyą *Kuryera Warszawskiego*, która powzięła dobrą myśl przedstawiania na scenie sztuk konkursowych, zanim sędziowie o nich wyrok wydadzą. Dla lepszych sztuk przyrzekł nowy prezes 5% tantyemy. Pomimo pięknych zapowiedzi, pułkownik Karandiejew rusyfikacyę wewnętrzną teatru posunął naprzód bardzo energicznie. Wiem z dobrego źródła, że odtąd wszystkie bez wyjątku prośby artystów, raporty reżyserów i w ogóle każdy papier idący do prezesa, musi być koniecznie pisany po rosyjsku.

W dziedzinie artystycznej dzieje się dotąd co innego. Nowy prezes podobno kazał się nauczyć chórowi operę *Zemsta katalońska* po polsku, chociaż przedtem studyowano ją po włosku. Przekonał się zapewne z *Wolnego Strzelca*, że włoszczenie opery do ostatnich granic, jest fatalne dla kasy.

Niespodziewanie zupełnie, ruchliwość nowego prezesa skrupiła się na dramacie i komedyi. Niby to z powodu niepowodzenia *Protekcyi dam* i *Głośnej sprawy*, dał pułkownik Karandiejew dymisye: najprzód p. Ładnowskiemu, potem p. Kotarbińskiemu. Dymisye te nie były oczekiwane, bo ta gałąź teatru stała wcale dobrze, a niepowodzenie jednej lub drugiej sztuki najlepszym dyrektorom się zdarza.

Zmianę tę przygotowały podobno różne podziemne roboty, które w stosunkach teatralnych tak łatwo się prowadzą. Nowy prezes zniósł reżyseryę dwuosobową i mianował niespodziewanie p. Szymanowskiego jedynym kierownikiem dramatu i komedyi. Tym sposobem zniszczoną została pożyteczna reforma poprzednika, a powrócono do dawnej rutyny. P. Szymanowski jako aktor ma ustaloną firmę, a poza tem znany był ze swych rysunków humorystycznych. Był on już pomocnikiem Tatarkiewicza przed 10 z górą laty, umie wystawiać sztuki współczesne zręcznie i elegancko, ale jako główny kierownik artystyczny sceny pierwszorzędnej nie posiada kwalifikacyi. Na początek p. Szymanowski wystawia dawne lekkie komedye francuskie, odgrzebuje *Stryja Sama* Sardou oraz farsę *Różowe djabełki*. Będzie zapewne robił lekki repertuar farsowy i kasowy.

Tymczasem dochodzą różne wieści o dalszych pracach komisyi. Dymisye od Nowego roku mają się posypać, różne nieużytki będą usunięte, *feu* artystów zostanie zmniejszonem. Podobno komisyi robiono propozycye wydzierżawienia Teatru Rozmaitości. Kto był ojcem tego projektu, już nie piszę, ale nie sądzę także, iż rząd zgodziłby się na powstanie teatru prywatnego w Warszawie na gruzach teatru rządowego. Rząd chce mieć teatr w półmilionowem mieście pod swoją wyłączną kontrolą, a to także wiem, że władze miejscowe nie chcą wypuścić z rąk instytucyi, w której rządzą z całą swobodą, nie odnosząc się prawie do Petersburga.

Ruch emigracyjny do Rosyi.

W poprzednim numerze — pisze *Przegląd* — podaliśmy pierwszą wiadomość o tłumnej wędrówce ludu ze zbarazkiego powiatu do Rosyi. Jesteśmy przekonani, że doniesienie nasze natychmiast zwróciło uwagę rządu krajowego, który niezawodnie już wydał właściwe rozporządzenie, aby powstrzymać ten zgubny prąd, wywołany agitacyą zagraniczną, posługującą się przekupionymi podżegaczami. Obywatelstwo nadgraniczne jest mocno zatrwożone tą emigracyą. Wczoraj otrzymaliśmy telegram tak brzmiący: „Płomień emigracyjny ogarnął cały powiat. Do kilku dni nie stanie w nim robotników, ani urlopników. Z naszej strony dotychczas bezczynność zupełna.“ Otrzymaliśmy także następujące listy:

Z Maksymówki: Na całem pograniczu powiatu zbarazkiego emigruje lud za namową ajentów rządu rosyjskiego do Rosyi. Partyami po kilkanaście osób opuszczają nocą wieś i zgłaszają się do koszar rosyjskiej straży pogranicznej. Dokąd ich ztamtąd transportują, dokładnie nie wiadomo; o ile zasięgnąć można było języka, mają ich osiedlać na Kaukazie. Zdarzają się wypadki, że właściciel majątku, zbudziwszy się rano, widzi się opuszczonym przez większą część swej służby folwarcznej i domowej. Oprócz służby emigruje i lud ze wsi, zostawiając tu na Opatrzności Boskiej cały swój dobytek. Dotychczas wyszło najwięcej ludzi ze wsi: Szyty, Lisiczyńce, Szelpaki, Suchowce i dalej wzdłuż granicy. Mówią, że głównym agitatorem ma być jakiś żyd zamieszkały w Suchowcach. Należałoby użyć najostrzejszych środków, aby położyć tamę tym pokątnym agitacyom, a agitatorów surowo ukarać. Bezkarne takie frymarczenie ludźmi wprowadza nieład i rozstrój w cały porządek społeczny.

Czyż wobec szkód, jakie tacy agitatorowie wyrządzają ludowi, krajowi i państwu, mielibyśmy być bezsilni? Wyobrazić sobie łatwo, w jakich barwach musi być przedstawiany biały car i raj, który on dla swych poddanych na ziemi stwarza, kiedy lud nie waha się porzucać całego swojego dobytku i uciekać nocą tylko z rodziną. Czyż agitacya taka nie oddziała szkodliwie na resztę pozostałego ludu, którego żywot, nie bez trosk, podlega ostrej krytyce agitatorów i wytwarza całe falangi malkontentów, wzdychających do raju po za słupami granicznemi? Jest jeszcze jedno niebezpieczeństwo, pochodzące ztąd, że emigracya skierowaną jest wprost do kraju najbardziej epidemią dotkniętego. Wkrótce, gdy nastąpi rozczarowanie, znajdzie się jeden i drugi zasobniejszy malkontent, który zatęskniwszy do domu, wracać zechce i wróci cichaczem, taksamo, jak wyemigrował, nienagabywany przez nikogo, zwłaszcza, że granica sucha, a z naszej strony tak prawie jakby niestrzeżona. Jednego więc pięknego poranku może w którejś nadgranicznej wiosce wybuchnąć cholera azyatycka, przywleczona z miejsca, gdzie najsilniej grasuje.

Na cały ten ruch ludowy, wywołany agitacyą, dla państwa wysoce niebezpieczną, trzeba się zapatrywać ze stanowiska bardzo poważnego. Lud, wychodząc, wypiera się na zawsze swej narodowości, swej religii, porzuca ziemię ojczystą i rodzinę — jest on tego dokładnie świadomy, a mimo to czyni to z lekkiem sercem, wierząc kłamliwym podszeptom nieznanych mu ludzi. Czyżby więc cała nasza praca, przez dziesiątki lat prowadzona, czyżby przywiązanie do wiary i wpływ duchowieństwa, czyżby wszystko to, tak słabo na serce i umysł ludu oddziaływało, tak słabo było zakorzenione, że lada podszept zdradziecki niweczy cały ten posiew i pracę? Niepodobna bowiem jako przyczyny tej emigracyi uważać nędzy, która się staje twardą koniecznością, zmuszającą człowieka do szukania chleba w dalszych stronach, jeżeli go rodzinne wyżywić nie mogą. Powód ten, w stronach naszych, stanowczo wykluczyć należy. Pozostaje więc lekkomyślność, chęć łatwego zbogacenia się, brak prawdziwej wiary i brak zaufania do wszystkiego i wszystkich. Jest to dla nas smutnem doświadczeniem, z którego powinniśmy wyciągnąć naukę na przyszłość, a na razie bronić ludu od zguby, wstrzymując ten ruch, nim znacznie szersze przybierze rozmiary.

Z Tok. W pierwszej połowie t. m. powstał tu nad Zbruczem w powiecie zbarazkim ruch emigracyjny naszych włościan do Rosyi. Teraz zaś gminy w pobliżu Rosyi w zastraszający sposób zaczynają się wyludniać, chłopi przekraczają kordon bez paszportów, obok folwarku Szczosnówki pod lasem hnilickim. Wychodzą tłumnie. W mojej okolicy od 13 t. m. do dziś wyemigrowało już do 500 dusz, a folwarki Szczosnówka, Palczyńce, Klimkowce i wiele innych są wyludnione, zaś gminy pograniczne liczą już po 20, 30 i więcej chat pustych.

Za kordonem obok Szczosnówki w Białobrzósce jest stacyonowany kapitan rosyjski, który nocami przyjmuje naszych wychodźców i odstawia ich koleją przez Wołoczyska (jak się dowiedziałem) aż do Batumu.

Żadna siła i rozum ludzki nie zdoła naszych włościan odwieść od tak zgubnego kroku, a wierzą oni święcie w kapitana rosyjskiego, który im mówi: „U naszego hosudara będziesz chodził w złocie i srebrze i dostaniesz chatę murowaną, konie, bydło, a na każdą duszę 10 morgów pola i podatków nie będziesz płacił, a to w tym kraju, zkąd nasz hosudar Niemców wygnał.“

Na dzisiejszą noc zapowiedziano walną emigracyę ze Skoryk. Jak mi mówiono, wyemigruje do 50 osób. A co najgorsze, krąży głucha wieść, że emigranci zaczną potem puszczać wszystkie pograniczne wsie z ogniem, by ich tu pozostała własność i praca nie poszła na pożytek „Lacham taj żydam.“

Z Nowego Sioła. W uzupełnieniu mojej poprzedniej korespondencyi donoszę dodatkowo, że gorączkowy ruch emigracyjny w naszej okolicy poczyna ze względów ekonomicznych przybierać zatrważające rozmiary, albowiem nietylko, jak to doniosłem, z każdej niemal wsi codziennie w nocy wybiera się po 20 do 40 ludzi, zdolnych do pracy, ale także prawie wszystka czeladź dworska zbiegła ze służby, tak, że wobec gwałtownych robót gospodarczych większi właściciele ziemi stoją bezradni, a nasze najbliższe kompetentne władze w braku w zakątku naszym przy tutejszym urzędzie pocztowym komunikacyi telegraficznej, a tak potrzebnej także na wypadek mobilizacyi, lub jakiejś inwazyi, wcześnie o tym nagłym ruchu niezawiadomione, nie były w stanie skutecznie go powstrzymać. A ruch ten spowodowany jest niewątpliwie, wobec łatwowierności naszego ludu, przez sprytnych ajentów sąsiednich.

Z Dobromirki. Donoszę, że emigracya ludu do Rosyi wzrasta szybko. Ajenci głoszą, że z Rosyi wypędzono kolonistów Niemców, aby zaludnić kolonię ludem tutejszym, który otrzyma tam wszystko, co koloniści zostawić byli zmuszeni, a więc pola, ogrody, domy, bydło, narzędzia i zboże. To tworzy ogromny między ludem zapał. Jako ajentów głównych wymieniają żyda z Suchowiec i jakiegoś krawca z Hnilic, który miał do Rosyi jeździć i wszystko tam oglądać, a obecnie przedstawia to ludowi w kolorach bardzo ponętnych.

Z Podwołoczysk telegrafują d. 22 b. m.: Władze graniczne wstrzymują wychodźców, lecz siły żandarmeryi i straży są za słabe.

Z Podwołoczysk piszą do *Dz. Polskiego* d. 21 b. m.: Dopiero od kilku dni poczęła się gromadna emigracya wiejskiej ludności skałackiego i zbaraskiego powiatu do Rosyi. Po 150 ludzi razem przechodzi gromadnie granicę, a władze rosyjskie nie robią im żadnych przeszkód, przeciwnie przyjmują ich bardzo serdecznie. Musi zatem być tu w tych powiatach ogromna agitacya rosyjska, a nasze władze i żandarmerya patrzą na to dość obojętnie. Ci ludzie zostawiają swoje chaty i niesprzątnięte jeszcze jarzyny z ogrodów na opatrzność Boską, jeżeli tego na prędce pozbyć się nie mogą. Wczoraj wieczór przyjechali na 8 furach z pobliskich wsi sami młodzi ludzie do Podwołoczysk, którzy nocą mieli się udać za granicę do Rosyi. Mówiłem z nimi, a na pytanie, dlaczego wyjeżdżają z kraju, odpowiedzieli: że nadmiernych podatków i lichwy żydowskiej już dłużej znieść nie mogą, a w Rosyi lepiej im będzie. Dzisiejszej nocy znów przytrzymała żandarmerya 20 rodzin ze wsi Zadniszówki, którzy do Rosyi chcieli wyemigrować.

Kongres kolejowy w Petersburgu.

Jak już donosiliśmy, kongres otwarty został d. 20 b. m. w klubie szlacheckim. Minister komunikacyj Witte wygłosił mowę powitalną, na którą odpowiadał dyrektor kolei belgijskich, p. Belpaire. Przemawiający po nim delegat francuski p. Picard wyraził przekonanie, że Rosya wkrótce, zamiast przejażdżki po pierwszej swojej kolei do Pawłowska, zaprosi w podróż do Władywostoku. Wybrany na prezesa kongresu jenerał Petrow zrobił przegląd rozwoju kolei rosyjskich. Zajęcia kongresu są podzielone na sekcye. Pierwsza z nich zajmuje się drogą i wszelkiemi konstrukcyami, druga ruchem, trzecia eksploatacyą kolei, czwarta kwestyami ogólnego charakteru, piąta kwestyami ekonomicznemi. Zapowiedziane są referaty o środkach rozwinięcia ruchu pasażerskiego, o biletach okólnych, powrotnych, abonamentowych, miejscowych, wiorstowych i strefowych, o systemie premiów dla służby drogowej, o użytkowaniu jednych i tychże samych wagonów kolei różnotorowych i o elektryczności jako motorze.

W wycieczce do przystani w Kronsztadzie, urządzonej w niedzielę na cześć delegatów kongresu, przyjęło udział 400 delegatów, oraz ich rodziny. Śniadanie było urządzone na statkach parowych. W drodze powrotnej na pokładzie były tańce. Wieczorem o godzinie 10 w Radzie miejskiej dana była wieczerza. Przy stole honorowym prezydował pełniący obowiązki prezydenta miasta tajny radca stanu Miedwiediew, mając po prawej stronie ministra wojny, a po lewej zarządzającego ministeryum komunikacyi, naprzeciwko zaś Leona Say i przedstawiciela angielskiego ministeryum handlu, Hutchinsona. Przy tymże samym stole zajmowali także miejsca delegaci rządów zagranicznych. Gości powitał członek zarządu miejskiego tajny radca Ratkow Rożnow. Na powitanie odpowiedział senator włoski Brioschi. Rozjechano się o godz. 1 w nocy. Podczas wieczerzy na galeryach znajdowały się damy.

W dniu otwarcia kongresu o godzinie 7 wieczorem cały skład stałej komisyi kongresów kolejowych międzynarodowych był na obiedzie u zarządzającego ministeryum komunikacyj. Na obiedzie tym znajdowali się także wyżsi urzędnicy ministeryum, dyplomaci i kilka osób, należących do świty. O godzinie 10 wieczorem u zarządzającego ministeryum komunikacyj rozpoczął się świetny raut, na który zaproszeni zostali wszyscy zapisani w sekretaryacie delegaci kongresu w liczbie sześciuset. Dam, ani przedstawicieli prasy nie było. Zarządzający ministeryum komunikacyj witał swoich gości w wielkim salonie. W ogrodzie, oświetlonym elektrycznością, grały dwie orkiestry. Jednocześnie w wielkiej sali koncertowej odbył się koncert, podczas którego oklaskiwano śpiewaka Jerszowa za aryę z *Lohengrina* i śpiewaczkę Kamieńską, która zaśpiewała aryę z *Mignon* i pieśń Danilewskiego. Na tarasie stało sześć bufetów z zimną kolacyą. Goście rozjechali się o godz. 3 po północy.

Po zamknięciu pierwszego ogólnego posiedzenia, członkowie kongresu rozeszli się do sekcyj, w celu wybrania prezesów i sekretarzy sekcyj. Prezesem sekcyi budowy kolei wybrany został Hohenegger, dyrektor kolei austryackiej północnozachodniej, a sekretarzem profesor instytutu komunikacyj, Wielelubski. W sekcyi taboru ruchomego prezesem wybrano naczelnika trakcyi kolei libawsko-romeńskiej, Antoszina, a sekretarzem Huberta, dyrektora administracyjnego kolei rządowych belgijskich. W sekcyi eksploatacyi kolei na prezesa zaproszony został członek Rady inżynierskiej r. t. Sołow, a na sekretarza zaliczony do dyrekcyi kolei parysko-liońskiej starszy inżynier, Amyot. W sekcyi kolei podjazdowych prezesem został dyrektor kolei sycylijskich, Billia, sekretarzem zaś profesor ekonomii politycznej w paryskim instytucie dróg i mostów, Colson.

KRONIKA.

Kraków 23 sierpnia.

— **X. Kardynał Dunajewski** wczoraj wieczorem powrócił do Krakowa.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz powrócił z urlopu i objął w dniu dzisiejszym urzędowanie.

— **Deputacyę**, mającą powitać NPana we Lwowie imieniem powiatu Krakowskiego, wybrał Wydział Rady powiatowej krakowskiej. W skład deputacyi wchodzą: p. wiceprezes i poseł sejmowy Dr Fr. Paszkowski, dalej pp.: Sobiesław hr. Mieroszowski, właściciel dóbr; Adam Łempicki, z Krzysztoforzyc; Felicyan Szybalski, z Morawicy; Jan Skirliński ze Śmierdzący, prezes Tow. rolniczego okręgowego krakowskiego, oraz włościanie Józef Piwosz z Branic i Błażej Matysik, wójt z Cholerzyna. Deputacya zbierze się we Lwowie d. 30 b. m. rano o godz. 10 w przedsionku gmachu sejmowego.

Sprawą wysłania deputacyi celem powitania NPana we Lwowie imieniem m. Krakowa zajmuje się prezydyum Rady miejskiej krakowskiej. Załatwienie ostateczne nastąpi po powrocie p. prezydenta miasta Dra Szlachtowskiego, którego przybycie do Krakowa dziś lub jutro jest oczekiwanem.

— **Walne Zgromadzenie** Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się w Krakowie w dniach 5 i 6 października. Jest to termin ostatecznie postanowiony po porozumieniu się głównego zarządu z tutejszym powiatowym zarządem Kółek rolniczych. Zarząd powiatowy odbył onegdaj posiedzenie w tej mierze i uchwalił, że zgromadzenie połączone być ma z wystawą i premiowaniem bydła włościańskiego z powiatu krakowskiego i sąsiednich, oraz z wystawą, premiowaniem, zakupnem i rozlosowaniem narzędzi rolniczych. Utworzone zostały dwa komitety do urządzenia Zgromadzenia, mianowicie komitet zjazdowy i komitet wystawy, oraz komitet przyjęcia gości. W skład komitetu pierwszego weszli: 3 delegatów z Zarządu głównego; 3 delegatów z komitetu Tow. rolniczego krakowskiego; po 3 delegatów z Towarzystw rolniczych okręgowych w Krakowie, Wieliczce, Bochni i Wadowicach; 3 delegatów z pow. Zarządu; 2 delegatów z dyrekcyi szkoły rolniczej w Czernichowie; p. Kazimierz Ajdukiewicz, prof. Studyum rolniczego w Krakowie; X. kan. Pelczar, prezes krak. Towarzystwa oświaty ludowej; X. kan. Wolff; p. Zygmunt Jałbrzykowski z Ujazdu, oraz włościanie pp. Błażej Matysik z Cholerzyna i Józef Piwosz z Branic. Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że przewodniczącym wybrał prezesa Rady powiatowej p. Milieskiego, zastępcą p. Alfonsa Lippomana. Do komitetu przyjęcia zaproszeni zostali pp.: prezydent miasta Dr Szlachtowski, wiceprezydent Friedlein, radcy X. prałat Chotkowski, Jan Kwiatkowski, prof. Dr Jordan, prof. Dr Fryderyk Zoll, dalej pp.: radca Magistratu St. Szymkiewicz, Teodor Kułakowski, Eustachy Śmiałowski, Dr W. Dadlez, wiceprezes Dr Fr. Paszkowski, prezes „Sokoła“ Dr W. Styczeń, oraz pp. Dr A. Malkiewicz i Dr Tadeusz Starzewski.

— **Z teatru.** *Biedny Jonatan* przedstawionym będzie jutro z p. Skalskim w roli tytułowej. We czwartek wznowioną zostanie niegrana od lat kilkunastu dwuaktowa operetka Stanisława Dunieskiego p. t.: *Paziowie królowej Marysienki*.

— **Z „Lutni.“** Chór tutejszego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ da się słyszeć w przyszłą niedzielę d. 28 b. m. w koncercie, który się odbędzie pod kierunkiem dyr. p. Steibelta w ogrodzie Strzeleckim przy współudziale orkiestry 13 pułku. Członkowie „Lutni“ mają na koncert ten wstęp wolny za okazaniem karty przyjęcia przy kasie.

— **Ze sfer kościelnych.** X. Arcybiskup Isaak Issakowicz obchodzić będzie dnia 27 b. m. 10 letnią rocznicę objęcia stolicy biskupiej nad lwowską archidyecezyą ormiańską.

— **Wydział krajowy**, przeprowadziwszy lustracyę wydziału powiatowego w Krośnie, wyraził prezesowi powiatu p. Augustowi Gorayskiemu i zastępcy jego p. Janowi Trzecieskiemu uznanie i podziękowanie za gorliwe kierownictwo sprawami powiatu, jak niemniej za skuteczną i wydatną działalność reprezentacyi powiatowej.

— **Przygotowania na przyjęcie Najj. Pana we Lwowie.** Z każdym dniem w stolicy kraju coraz żywszy objawia się ruch około przygotowań na przyjęcie Monarchy. W pierwszym rzędzie dotyczy to prac dekoracyjnych, a sądząc z tego, co już dotychczas zrobiono, można być pewnym, że miasto przystroi się najwspanialej. Komisya dekoracyjna, pracująca z całą energią, ułożyła plan dekoracyi drogi od dworca kolejowego do pałacu Namiestnikowskiego. Na przestrzeni tej, wynoszącej około 5 kilometrów, wzniesione zostaną maszty po obu stronach ulic i placów, połączone festonami z żywej zieleni, ozdobione flagami i herbami. Rozpoczęto już prace około wzniesienia bramy tryumfalnej przed dworcem kolei; alegoryczne figury, mające zdobić tę bramę, wykonywane w pracowni pp. Lewandowskiego i Popiela, artystów rzeźbiarzy, są już na ukończeniu. Z drugiej strony, przed pałacem Namiestnikowskim, stanie również wspaniała brama, oświetlona płomieniami gazowemi. W pełnym toku są roboty około przystrojenia ratusza i innych budynków miejskich. Nad główną bramą ratusza wzniesiony będzie transparent, przedstawiający orła cesarskiego, a nadto na frontowej ścianie umieszczone zostaną cztery transparenty: dwa z nich przedstawiać będą Najj. Pana i Najj. Panią. Wieża ratuszowa cała oświetlona będzie tysiącami płomieni gazowych.

Podczas rautu w gmachu sejmowym będzie ogród miejski wspaniale iluminowany, a to za pomocą balonów chińskich, różnokolorowych lampionów, czar z ogniem, świetlanych festonów, ogni bengalskich i t. d. Lampki na klombach kwiatowych będą ułożone symetrycznie, zaś na środku światła tworzyć będą koronę cesarską. Celem spotęgowania efektu ustawiono w tyle po za klombami rodzaj altany, która oświetlona będzie baniami, festonami z lampek i czarkami płonącemi. Oprócz tej części ogrodu miejskiego iluminowaną będzie także alea, tworząca przedłużenie ulicy Trzeciego Maja. Ogółem płonąć będzie w ogrodzie miejskim 15.000 świateł. Kopiec Unii Lubelskiej iluminowany będzie pochodniami, smolnemi beczkami, a na szczycie spalony zostanie stos drzewa.

Jak wiadomo, Cesarz przejeżdżać będzie *corsem* przez park Stryjski, gdzie prawdopodobnie zabawi kilka chwil. Otóż komisya uchwaliła, altanę w górnej części parku, opodal restauracyi, zkąd roztacza się widok na cały ogród, udekorować, zaś cały park ozdobiony będzie chorągwiami, masztami i t d.

Kulminacyjnym i najpiękniejszym momentem wizyty monarszej w stolicy kraju będzie przyjęcie w pałacu sejmowym. Roboty przygotowawcze są w pełnym toku. Dekoracya mniej więcej przedstawia się tak: klatka schodowa i wspaniały przedsionek wysłane będą kobiercami; dokoła ustawiono wysokie podzwrotnikowe rośliny. Światło będzie podwójne:

gazowe i elektryczne. Na szczycie, jakoteż po bokach grup, zdobiących fronton gmachu, jarzyć się będą słońca elektryczne. Cała klatka, portal, wspaniały westybul, korytarze, widoczne do loż marszałka i kancelaryi sejmowej, pokryte będą siatką drutową do oświetlenia elektrycznego. Wokoło wieży westybulu ustawione są mleczne banie dla światła elektrycznego. Sala sejmowa uległa kompletnej zmianie: fotele i stoły wyniesiono, podłoga zupełnie zrównana; loże znikły pod zasłoną perskich kobierców. Na miejscu krzesła marszałkowskiego, wznosi się wspaniały tron na tle aksamitu *bordeaux*, tkanego złotem. Podłoga pokryta kobiercami wschodniemi, barwy nieco ciemniejszej od tych, które zakrywają ściany, przez co wywołują kontrast, a wytwarzają niezrównanie wdzięczną artystyczną całość. Krużganek, stanowiący podnóże loż i galeryi, oświecony będzie elektryką jarzącą. Ze środka sali od stropu padać będzie łagodny snop promieni elektrycznych *à giorno*. Cały westybul również wysłany będzie makatami i kobiercami, kilka wielkich zwierciadeł, dużo zieleni rozrzuconej wszędzie, światło jaskrawe i łagodne *à giorno*, dopełniają dekoracyi, stwarzając iście czarujący widok. Cesarz, po przybyciu do pałacu, naprzód uda się do sali sejmowej, gdzie odbędą się przedstawienia i przyjęcia. Ztamtąd przejdzie do westybulu, gdzie będzie miało miejsce *cercle* dworskie, a następnie uda się do salonów marszałkowskich i weźmie udział w recepcyi i balu.

We Lwowie rozeszła się wczoraj pogłoska, iż Cesarz ma tam przyjechać o jeden dzień wcześniej, niż pierwotnie zapowiedziano. Ze strony kompetentnej wiadomości tej jeszcze nie potwierdzono.

— **Z Przemyślan** donoszą: Tutejsza Rada powiatowa wybrała z grona swojego deputacyę do wzięcia udziału w przyjęciu Najj. Pana we Lwowie. W skład deputacyi wchodzą pp.: Franciszek hr. Potulicki, prezes Rady powiatowej, jako przewodniczący deputacyi; dalej członkowie Rady: Aleksander Wybranowski, Konstanty hr. Romer, Stanisław Wybranowski, Dawid Fuchs, Michał Komar i Tymko Łukawiecki.

— **Z pod Alwerni** d. 20 sierpnia. X. Józef Krzemiński, proboszcz w Morawicy, dziekan czernichowski, mianowany został archiprezbyterem-infułatem kościoła Najświętszej Maryi Panny w Krakowie. Taką krótką wzmiankę wyczytaliśmy w tych dniach w *Czasie*, a spodziewaliśmy się jej oddawna, bo prawie od zgonu ś. p. X. Bobra słychać było, iż następcą jego będzie X. Krzemiński. Obecnie jest to więc już fakt dokonany: X. Krzemiński przenosi się do Krakowa, opuszczając parafię w Morawicy. Fakt ten z jednej strony smutny, z drugiej radością napawa. Smutny, bo przychodzi nam w osobie czcigodnego proboszcza i dziekana pożegnać nietylko wielkiego w winnicy Pańskiej gorliwego pracownika, ale także prawdziwego przyjaciela współbraci, zdolnego, w pracy niezmordowanego, miłością swoich parafian bogatego, wysoce zasłużonego kapłana; radością zaś napawa serca nasze nominacya X. Krzemińskiego infułatem, bo będzie on mógł szerzej swą wiedzę, swoje długoletnie a głębokie doświadczenie, swą pilność i nieznużoną pracę oddać na usługi probostwa i kościoła Maryackiego w Krakowie, który wszyscy, jak Polska długa i szeroka, pragniemy widzieć w stanie świetności, bo kościół ten, to relikwia narodowa, to oblubienica króla kościołów polskich na Wawelu. Wobec tego znaczenia, jakie przywiązujemy do nominacyi X. Krzemińskiego, żal nasz, że stracimy przezacnego proboszcza i dziekana, musi zejść na drugi plan. Dziwnie to szczęśliwy wybór ze strony sfer decydujących, a zwłaszcza w pierwszym rzędzie ze strony krakowskiego Księcia Biskupa, którego prezentę w tej mierze Najj. Pan zatwierdził. Nie pierwszy to raz daje X. Kardynał dowód, że umie wybierać między kapłanami, gdy chodzi o ich odznaczenie, lub powierzenie im ważnego na polu kościelnym posterunku. I dziś z cichego ustronia parafii Morawickiej powołując na stanowisko infułata Maryackiego w Krakowie X. Józefa Krzemińskiego, prałata Jego Świątobl. Leona XIII, dziekana czernichowskiego, znów najtrafniejszy zrobił wybór, bo probostwo Maryackie oddaje w ręce męża, który niezawodnie trudnemu zadaniu, uporządkowania we wszystkich kierunkach interesów parafii, niewątpliwie podoła. Z tem życzeniem powodzenia żegnamy zacnego naszego proboszcza i dziekana, a nie wątpimy, że i z tem samem uczuciem powita go nietylko parafia Maryacka, ale i cały Kraków, jego miasto rodzinne.

— **Z Zawoji pod Babią górą**. *(J. M.)*. W dniach 20, 21 i 22 b. m. odbyła się w tutejszej parafii wizyta biskupia, której lud tutejszy z upragnieniem oczekiwał. X. Kardynał Dunajewski, poprzedzony banderyą dziarskich górali pod komendą dzielnego jeźdźca, p. W., urzędnika skarbu Arcyksięcia Albrechta, przybył do Zawoji wieczorem 19 b. m. w otoczeniu duchowieństwa tutejszego dekanatu, wśród huku moździerzy, bicia w dzwony i żywych objawów radości ludu, ustawionego wzdłuż drogi całej rozległej parafii, we wsiach Skawicy i Zawoji. Wspaniały widok przedstawiała ta urocza górska okolica, oświecona z zapadającym zmrokiem tysiącami świateł, rozrzuconych po polach i wierzchołkach gór, a na tle tego wspaniałego obrazu, prowadzony przez duchowieństwo i niezliczone tłumy ludu Arcypasterz, postępujący po opuszczeniu pojazdu pod baldachimem do kościoła pięknego, obszernego i rzęsiście oświetlonego. Po nabożeństwie udał się Jego Eminencya do plebanii, gdzie na czas wizyty zamieszkał.

Przez oba dni następne od świtu do późnej nocy prawie bez przerwy pracował Jego Eminencya z nieznużoną wytrwałością, odprawiając nabożeństwa, krzepiąc ducha zgromadzonego ludu w podniosłych i wzruszających, a tak przystępnych dla prostych umysłów naukach i udzielając tysiącom sakramentu Bierzmowania. Przy takiej zdumiewającej pracy i to wśród niepraktykowanej spiekoty, znalazł jeszcze Jego Eminencya wieczorem pierwszego dnia chwilkę czasu, aby odwidzić miejcowe „Kółko rolnicze“ i jego sklepik, gdzie z troskliwością informował się o postępach tej dla ludu ważnej i pożytecznej instytucyi.

W drugim dniu wizyty przybył również Jego Eminencya na uroczyste otwarcie miejscowej czytelni ludowej, założonej w budynku szkolnym przez krakowskie „Towarzystwo oświaty ludowej.“ Tam, powitany przez miejscowego kierownika szkoły p. Bazińskiego, wyjaśnił w dłuższem przemówieniu cele i zadania czytelni, podniósł z uznaniem zasługi krakowskiego „Tow. oświaty ludowej,“ którego jest protektorem, zachęcał lud do korzystania z książek, do czytelni nadesłanych, zapewniając o ich moralnej i pouczającej treści, a wreszcie udzielił temu pożytecznemu przedsięwzięciu swego pasterskiego błogosławieństwa. Obecny członek Wydziału krakowskiego „Tow. oświaty ludowej“ i przez Wydział ustanowiony w tutejszym powiecie lustrator czytelni, dyr. Maciołowski z Krakowa, w gorących słowach podziękował Eminencyi za uświetnienie uroczystości otwarcia czytelni swą obecnością i za wzniosłe słowa uznania szlachetnej i w duchu patryotycznym podjętej pracy Towarzystwa około religijno-moralnego i umysłowego podniesienia ludu, poczem imieniem wydziału Towarzystwa powierzył dyr. Maciołowski czytelnię nadzorowi miejscowego proboszcza X. Jurkowskiego i kierownictwu energicznego kierownika miejscowej szkoły p. Bazińskiego. Jego Eminencya, uproszony, wpisał na wieczną pamiątkę swe imię w księgę honorową szkoły, a następnie spędził parę chwil na swobodnej i pełnej słodyczy rozmowie z dziatwą, którą obdarzył obrazkami, i z obecną w sali inteligencyą, przybyłą tutaj z różnych stron kraju na letni wypoczynek. Po odmówieniu modlitwy na „Anioł pański,“ pożegnał Eminencya serdecznie obecnych, podziękował dyr. Maciołowskiemu za trud, podjęty około zreorganizowania czytelni i o godzinie 8 wieczorem powrócił do kościoła, aby do późnej nocy udzielać sakramentu Bierzmowania.

W dniu 22 bm. po Mszy św. i wybierzmowaniu reszty wiernych, żegnany płaczem wdzięcznego ludu, opuścił niezmordowany Arcypasterz parafię zawojską, pozostawiając po sobie głębokie uczucia gorącej miłości, którą wzbudził w sercach tutejszego ludu zdumiewającą pracą, poświęconą pokrzepieniu dusz i utwierdzeniu parafian w cnocie, oraz ową niezrównaną słodyczą serca, której na każdym kroku w zetknięciu się z ludem budujące daje przykłady. Na długo pamiętną będzie wizyta Jego Eminencyi w tutejszym górskim zakątku. Odjeżdżającemu Arcypasterzowi towarzyszył liczny zastęp duchowieństwa tutejszego dekanatu aż do Suchy zkąd po krótkim wypoczynku podążył Jego Eminencya koleją do Krakowa.

— **W Zakamyczu** *ad* Wola Justowska wybuchł wczoraj wieczorem o godz. 10 pożar i zniszczył stodoły dworskie, napełnione krescencyą. Szkoda, w części ubezpieczona, wynosi około 8.000 złr. Z pomocą pospieszyły sikawki gminne z Tyńca, Woli i Zabierzowa; udało im się pożar zlokalizować. Ogień powstał prawdopodobnie z podłożenia.

— **Z Drohobycza** donoszą: W dniu 24 b. m. święcić będzie parafia tutejsza pięćsetną rocznicę położenia kamienia węgielnego pod wspaniałą bazylikę drohobycką przez króla Władysława Jagiełłę, który podówczas był osobiście w Drohobyczu. Sumę w tym dniu odprawi X. biskup Solecki, a kazanie wygłosi X. Jakób Federkiewicz, kanonik gremialny Przemyśla.

— **Rozwiązanie Rady gminnej Tłumacza.** Wydział Rady powiatowej w Tłumaczu, jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, uchwalił wnieść, aby naczelnika gminy Stefana Skawińskiego za popełnione bezprawia suspendować, całą zaś Radę gminną, do której, jako asesor zwierzchności, należy kilkakrotnie karany pisarz pokątny Meszulem Sterna, rozwiązać.

— **Zmiana własności.** Dobra Skoryki, Pieńki i Pieńkowce, w pow. zbarazkim, nabył p. Karol hr. Małachowski od p. K. Tuczyńskiego.

X. Efinowicz, gr. kat. proboszcz w Popowcach, w pow. brodzkim, kupił w tych dniach od spadkobierców hr. Oldi'ego wieś Zalesie za 35.000 złr.

Dobra Kulińce dolne, w pow. tłumackim, mające około 500 morgów obszaru, nabył na własność p. Józef Brunicki od dotychczasowego właściciela p. Andrzeja Zbyszewskiego.

— **Pożary.** Z Bołszowca piszą: We czwartek około godz. 2 po południu wybuchł pożar w stajni dworskiej. Silny wiatr podniecał ogień, który przerzucił się na stojące w pobliżu zagrody włościańskie. Oprócz stajni dworskiej, stodoły, w której był zgromadzony cały tegoroczny zbiór chmielu i brażarki, padło ofiarą płomieni 6 zagród włościańskich z zabudowaniami gospodarczemi i nagromadzonemi w nich zapasami zboża. Szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi przeszło 10.000 złr. Włościanie nie byli asekurowani. Ogień był prawdopodobnie podłożony zbrodniczą ręką.

W Stryju spaliło się w sobotę dnia 20 b. m. kilkanaście zabudowań gospodarskich na przedmieściu „Łany.“ Tylko jeden gospodarz był ubezpieczony.

Z Chrzanowa donoszą, że w sobotę dnia 10 b. m. w samo południe zgorzało we wsi Luszowicach 92 zagród włościańskich ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi i całym tegorocznym sprzętem. W płomieniach zginęło kilkoro dzieci i kilkanaście sztuk bydła.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ćwików, w powiecie dąbrowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Promocya.** W Bernie szwajcarskiem promowano p. Mieczysława Kowalskiego, b. wychowańca gimnazyum św. Jacka w Krakowie, doktorem filozofii ze stopniem *cum laude*.

— **Śluby.** W dniu 27 b. m. odbędzie się w Dobromierzycach, gub. lubelskiej, ślub Dra Juwenala Rogali Rozwadowskiego, koncepisty gal. prokuratoryi skarbu, z p. Stefanią Gąsiorowską, córką p. Róży z Nowosielskich i ś. p. Stanisława, właścicieli dóbr Dobromierzyce.

— W sobotę odbył się w Warszawie w kościele Opieki św. Józefa ślub panny Jadwigi Karskiej, właścicielki Micigozdą w Kieleckiem, córki ś. p. Augusta i Lucyny z Łączyńskich, z p. Michałem Lasockim, właścicielem Milanówka pod Grodziskiem, synem ś. p. Leona i Bronisławy z Łuszczewskich. Liczną rodzinę państwa młodych, przybyłą z różnych stron kraju: Lasockich, Karskich, Łączyńskich, Skrzyńskich, Celińskich, Jeske-Choińskich, Siemiątkowskich, Mycielskich, Starzeńskich, Mikorskich, podejmowali po dokonaniu obrzędu ślubnego ciotka i wuj panny młodej, pani Walerya z Łączyńskich Skrzyńska z Łęczyckiego i p. Zygmunt Łączyński z Kutnowskiego, w hotelu Europejskiem, poczem państwo młodzi udali się koleją wiedeńską do swojego majątku, żegnani na dworcu przez krewnych.

— **Nowe pismo.** Niejaki p. Włodzimierz Filipowskj otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie trzy razy na tydzień gazety w języku rosyjskim z cenzurą prewencyjną p. t.: *Warszawskij sprawocznyj listok*, która, według programu, zawierać będzie: rozporządzenia władzy, kronikę miejscową, różne wiadomości praktyczne i ogłoszenia.

— **Zawieszenie wydawnictwa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu zawiesiło wydawnictwo *Kaliszanina* na przeciąg ośmiu miesięcy.

— **Pierwsza w Galicyi ofiara cholery.** Przed kilku dniami pewna arystokratyczna rodzina rosyjska wraz z kilkuletnią córeczką przejeżdżała przez granicę austryacką. Ponieważ przybywali wprost z okolic cholerą dotkniętych, wszystkie ich rzeczy poddano w Brodach desinfekcyi. Pomiędzy temi była i prześliczna lalka metrowej wysokości, z wosku urobiona. Lecz biedaczka nie wytrzymała wysokiej temperatury, w jakiej odbywa się desinfekcya, i zginęła, stopiwszy się. Jej malutka pani rzewnemi łzami opłakiwała swą stratę.

— **Nekrologia.** Walerya z Krawczyków Pląskowska, żona właściciela cukierni, przeżywszy lat 28, zmarła tu dnia 21 b. m.

— Antoni Buczyński, woźny Sądu wyższego krajowego, przeżywszy lat 39, zmarł tu dnia 21 b. m.

— W Szerzynach nad Bieczem zmarł proboszcz tameczny i dziekan X. Ignacy Gdula, przeżywszy lat 58.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

Ostatni tydzień pobytu.

We środę 24 b. m.: *Biedny Jonatan*, opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

— Dnia 22 sierpnia pogoda, termometr od +18·0 doszedł do +29·0 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7-mej rano dnia 23 sierpnia stan jego był 743·9 mm., termometru +19·6 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 24 sierpnia: św. Bartłomieja ap.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 sierpnia.

Za granicą słaba tendencya utrzymuje się bez przerwy, a ostatnie notowania znowu są słabsze. Tymczasem tutaj dowozy są na teraz stosunkowo niewielkie i dlatego chęć do kupna jest dosyć ożywioną. Żyto po cenach dotychczasowych kupowano chętnie, natomiast pszenica cokolwiek się w cenie obniżyła. Owies doznał dalszego spadku.

Płacono za pszenicę białą od 8·25 do 8·60 złr., za czerwoną od 8·20 do 8·50 złr., za żółtą od 8·20 do 8·40 złr.; za żyto od 6·20 do 6·80 złr.; za jęczmień browarny od 6·25 do 6·50 złr.; na kaszę od 5·60 do 5·75 złr.; za owies od 5·25 do 5·55 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Zator 23 sierpnia. Wczoraj pożar zniszczył stajnie dworskie i wozownie; konie i powozy uratowano. Dzielna straż miejscowa zlokalizowała pożar, który zagrażał miastu, kościołowi i zamkowi. Zgorzały tylko trzy domki. Straż oświęcimska i wadowicka przybyły wcześnie z pomocą. Największe straty poniósł rejent Madejski, ale akta uratował.

Wiedeń 23 sierpnia. Sejmy zostaną zwołane w początku września i będą obradować do rozpoczęcia delegacyj, to jest do 1 października, poczem zostaną odroczone do grudnia; w grudniu zostaną zwołane na dalszy ciąg sesyi. Po delegacych zbierze się Rada państwa, która będzie obradować do grudnia.

Wiedeń 23 sierpnia. Z powodu odwołania manewrów w Galicyi pisze *Presse:* Nakaz nieodbywania wielkich manewrów w Galicyi jest nowym dowodem ojcowskiej pieczołowitości Monarchy dla ludności cywilnej i wojskowej. Zarzuty podniesione przeciwko nagromadzeniu tak wielkich mas wojskowych wobec niebywałych upałów, tudzież grasującej w Rosyi cholery, znalazły w najwyższych kołach mądre uznanie i spowodowały odwołanie manewrów. Podróż Cesarza do Lwowa nie doznaje jednak przez to żadnej zmiany. Ludność dostrzeże w tym fakcie z wdzięcznością i radością wynik tego niezrównanego poczucia obowiązków, jakiem Cesarz przy każdej sposobności przyświeca swoim ludom.

Wiedeń 23 sierpnia. Zmiana ministerstwa w Belgradzie jest wyłącznie eksperymentem Risticza, który chciał pozbyć się radykalnych, jako za silnych, a oddać władzę w ręce partyi liberalnej, do której sam należy, a która będzie jego słuchała, nie stawiając oporu, jak radykalni. Jak eksperyment wypadnie, trudno przewidzieć. Zapewne nie obejdzie się bez zamieszek.

Petersburg 23 sierpnia. Utworzenie osobnego ministerstwa rolnictwa nastąpi już wkrótce. Narady w tym względzie wciąż się odbywają. Wydelegowano specyalnie urzędników za granicę dla zbadania tej instytucyi w innych państwach.

W ministerstwie sprawiedliwości opracowywują projekt nowej ordynacyi konkursowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał profesorowi uniwersytetu we Lwowie, Drowi Euzebiuszowi Czerkawskiemu przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Radca sądu krajowego wyższego w Krakowie, Nikodem Garbaczyński, otrzymał przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń 23 sierpnia. *Fremdenblatt*, omawiając odwołanie galicyjskich manewrów, oświadcza, że zarządzenie to jest wynikiem szlachetnej humanitarności i mądrej dbałości monarchy. Pomimo całkowicie zadowalniającego stanu zdrowia w Galicyi, ze względu na spustoszenia cholery w Rosyi, według woli Cesarza wszystkiego należy unikać, coby pod względem sanitarnym mogło dać powód do obaw. Skutkiem tego odwołano manewry, przy których trudnoby było uniknąć nieregularności w sposobie życia, pożywienia i pomieszkania. Równocześnie Cesarz wśród zaparcia się siebie i wspaniałomyślności, które w nim ludy Austryi wdzięcznie podziwiają, pozostawia bez zmiany program własnej podróży do Galicyi. Radosne oczekiwanie ludności przygotowującej się od kilku tygodni na przyjęcie monarchy nie zostanie zawiedzione. Cesarz przybędzie do Galicyi, a wśród ojcowskiej troski uwalniając nawet żołnierzy od trudów, sam nie używa spoczynku i wytchnienia. Wspaniałomyślne postanowienia monarchy pomnożą tylko zapał ludu; przez kraj, brzmiący radością, odbędzie cesarz tryumfalny pochód.

Wiedeń 23 sierpnia. Bilans półroczny Zakładu kredytowego wykazuje czysty zysk w wysokości 1,972.371 złr.

Paryż 23 sierpnia. Pasteur zawiadomił wczoraj Akademię nauk, że eksperymenta, jakie poczynił pewien lekarz rosyjski na sobie i na trzech innych osobach z zaszczepieniem środka leczniczego przeciwko cholerze, dostarczyły dotychczas zachęcających na przyszłość wyników.

Paryż 23 sierpnia. Zbiór zboża we Francyi wynosi w przybliżeniu 110 milionów hektolitrów. Do pokrycia potrzeb konsumcyi wystarczy zatem import w wysokości 13 milionów hektolitrów.

Freycinet zarządził ankietę w sprawie ostatnich porażeń słonecznych w wojsku.

Rouen 23 sierpnia. Dwaj młodzi więźniowie umarli w tutejszem więzieniu na cholerę.

Londyn 23 sierpnia. *Standard* odbiera z Shanghai następujące doniesienie: Reprezentantowi Chin w Petersburgu, który zażądał wyjaśnień co do znaczenia ekspedycyi pamirskiej, odpowiedział rząd rosyjski, że ekspedycya ta ma na celu jedynie zbadanie terytoryum pamirskiego. Rosya nie zajmie żadnej części tego terytoryum.

Bruksela 23 sierpnia. Komisya sanitarna stwierdziła, że wypadki choroby o cholerycznych objawach nie mają wcale epidemicznego charakteru, oraz postanowiła zaprowadzić w porcie antwerpskim wystawianie poświadczeń zdrowia.

Antwerpia 23 sierpnia. Na parowcu francuskim „Saint Paul“ czterech marynarzy zachorowało ciężko na cholerynę. Odprowadzono ich do szpitala. Wczoraj trzech z nich umarło. Stan zdrowia czwartego polepsza się. Parowiec uległ desinfekcyi i odpłynął do Havre.

Petersburg 23 sierpnia. Według urzędowych doniesień, w powiecie lubelskim w Królestwie Polskiem do dnia 19 b. m. zachorowało na cholerę 34 osób, umarło 13.

Petersburg 23 sierpnia. Według dobrych informacyj, na sobotniej audyencyi, jaką miał Wyszniegradzki u cara, car zadecydował, aby Wyszniegradzki pozostał nadal ministrem finansów. Departamenty handlu, przemysłu i kolei żelaznych oddzielone zostaną od ministerstwa finansów i przydzielone będą Wittemu. Witte zamianowany ma być ministrem handlu i komunikacyj.

Belgrad 23 sierpnia. Program nowego gabinetu znajduje wszechstronne uznanie. Upadek rządu radykalnego w wielu kołach obudza obawy. Partya liberalna przygotowuje owacye dla Risticza i dla nowego gabinetu, między innemi korowód z pochodniami i uroczysty bankiet. Większa część naczelników wydziałów w ministerstwie spraw wewnętrznych została w drodze telegraficznej usunięta ze służby.

Petersburg 23 sierpnia. Ukaz, znoszący zakaz wywozu żyta, będzie dzisiaj ogłoszony.

Catania 23 sierpnia. Uzbrojona banda rozbójników pochwyciła w niedzielę bar. Spitaleri, syna jego oraz hrabinę Cianciolo. Pochwyceni wypuszczeni zostali wczoraj wieczorem na wolność za okupem 160.000 franków.

Buenos-Ayres 23-go sierpnia. Prezydent Pellegrini cofnął swoją dymisyę.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 40	Anglobanki	153 —
Renta austryac. srebrna	96 10	Uniony	246 —
Renta austryac. 4% złota	113 95	Bankvereiny	115 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank.	223 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1000	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe	315 75	„ „ lwowsko-czerniow.	243 75
Londyn	119 60	„ „ połudn.	103 62
Napoleony	9 49	Elbethale	233 —
Dukaty	5 68	Nordbahny	2832
Marki	58 57½	Staatsbahny	302 87
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	67 60
4% „ „ złota	111 65	Akcye tytoniowe	186 25
Losy prem. węg.	— —	Ruble	121 50
Losy tureckie	44 —		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 23 sierpnia.

Banknoty austr.	170 70	4% Listy likw. pol.	63 75
Krótki Wiedeń	170 50	Akc. kol. Kar. Lud.	91 90
Banknoty ros.	207 50	„ austr. kred.	168 75
5% Listy zast. pols.	66 60	Ultimo Ruble	207 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 —
Marki niemieckie	58 40	58 75
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 40	96 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 56 let.	94 40	95 20
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe próez kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 22 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	96 40	96 60
4⅕% „ srebrna	96 15	96 35
4% Renta złota	114 05	114 25
5% „ papier. nieopodatkow.	100 45	100 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 —	141 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	141 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	150 75	151 75
„ „ 1864 „ 100 „	184 50	185 50
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	111 70	111 90
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 40	118 40
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 10	95 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	153 —	153 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 25	315 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	361 50	362 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	223 50	223 90
Austr.-węg. Bank . 600 „	999 —	1001
Unionbank . 200 „	246 —	246 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 90	116 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiumer . 200 złr.	200 —	200 35
Ferdynanda Północ. 1050	2830	2850
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 25	215 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 50	184 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 75	244 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 25	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	302 50	303 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	102 75	103 25
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 25	200 25
„ Nord-Ost. . 200 „	197 10	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 15	101 15
3% „ „ Prem.	112 —	113 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 30	102 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 65	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 25
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 75	108 25
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 60	101 60
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 50	124 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 25	100 —
„ „ Jarosław 300 „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 7
„ nieopd. „ „	93 25	94 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 —	186 25
Südbahn (Lombardy) 500 „	146 —	148 —
„ złot. 200 złr. 5%	122 40	123 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	104 —
„ „ II. Em. 200 „ „	103 —	104 —
„ Nordost. . 300 „ „	100 —	100 20
„ „ złotem 200 „ „	120 —	120 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	160 —	160 5
„ Węgierskie . „ 100	143 20	144 —
„ Tureckie . fr. 400	43 40	43 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . „ 100	192 75	193 —
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 70	18 —
„ „ węgierskie „ 5	11 60	11 80
Rudolfa . „ 10	24 25	25 —
Salzburskie . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 67
Rubel papierowy za 100 rubli	121 75	122 —

Lwów 22 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	328 —	334 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 50	97 20
4% „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 22 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 75
„ „ „ V	— —	102 40
4% „ likwidacyjne	— —	99 40
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 50
„ „ „ „ III	— —	101 95
„ „ „ „ IV	— —	101 85

(Przedruk nie będzie płaconym.

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie.

W dniach 23, 24, 25, 26 i 27 września 1892 r. odbędzie się jesienny jarmark koński w Krakowie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach hotelów, domów zajezdnych i prywatnych.

W dniu 27 września 1892 r. (wtorek) odbędzie się jarmark dla koni włościańskich na targowisku „na Groblach“. (1877-1-2)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,
dnia 15 sierpnia 1892 r.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis ge bracht, dass

1) der Arbeiter Wolf **Kayser,** wohnhaft zu Berlin, Mulack-Strasse 22, Sohn des Schneiders Benjamin Kayser, verstor ben zu Miloslaw, Kreis Wreschen, und dessen Ehefrau Nache geborenen Holz, wohnhaft zu New-York in Nord-Amerika,
2) und die Sara **Lewie,** Händlerin, wohnhaft zu Berlin, Mulack-Strasse 22, Tochter des Händlers Jonas Lewie u. dessen Ehefrau Keile geborenen Rispler, beide verstorben zu Przeworsk, Kreis Rzeszów in Galizien,

die Ehe mit einander eingehen wollen.

Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in den Gemeinden Berlin und Przeworsk, Kreis Rzeszow in Galizien zu geschehen.

Berlin, am 18ten August 1892. (1878)

Der Standesbeamte:
Michaelis.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacya	Kierunek
7·03	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	„ „ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany	z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8 50	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz.	z Zwierzyńca	
9 09	„ „ „ osob.	z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	„ „ „	z Zwierzyńca	
5 00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·34	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „	przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy	z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ „	z Podgórza Pł.	
6·11	„ „ „ „ „	przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Stacya	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452 „	Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	„ „ „ „ „	Płasz.	
5 50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·15	„ „ „ „	Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	„ „ „ „ „	Płasz.	
10·22	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „	Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-40-)
8·30	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ „	Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob.	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·20	„ „ „ „ „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*